

## Wstęp

„Niech będzie błogosławiony Bóg, który zechciał wziąć mnie w swe ramiona, a jednocześnie pozostawił w waszych... bo jestem nadal z wami, bardziej, niż kiedy przebywałem na ziemi. Zbyt wiele rzeczy mnie pasjonowało, wzywało, budziło we mnie pragnienie, by żyć w pełni, i ŻYJĘ w pełni!”.

To słowa zmarłego, zapisane przez jego matkę, której rękę prowadził. W tym samym zeszytcie zanotowała własną odpowiedź. Potem syn znów przejął kontrolę nad jej dłonią i dialog toczył się, toczył...

Szaleństwo? „Zwykła” projekcja podświadomości? Jesteście pewni?

Sytuacje tego rodzaju zdarzają się częściej, niż sądzicie, i nie dają się tak łatwo wytłumaczyć. Jeśli przeczytacie tę książkę, zrozumiecie dlaczego. I może dzięki niej życie nabierze dla was nowego sensu, może poczujecie odwagę, której dotąd wam brakowało. Tego z pewnością pragnąłby młody „zmarły”, którego słowa właśnie zacytowałem. To jedyny powód, dla którego napisałem tę książkę.

Z pewnością straciliście kiedyś osobę, która była dla was bardzo ważna, bez której nie wyobrażaliście sobie życia. Przydarza się to każdemu z nas. Znacie odgłos ziemi spadającej na drewniane wieko trumny i pustkę domu, której nic nie potrafi zapełnić.

Jak ja, jak my wszyscy, zadawaliście sobie wówczas pytanie, co stało się z tymi wszystkimi doświadczeniami, radosnymi i bolesnymi, z drobnymi zdarzeniami codzienności i wyjątkowymi doznaniem. Co zostało z przeżytych wrażeń, emocji, uczuć, trosk, nadziei, myśli, radości i cierpień? Czy naprawdę wszystko to obróciło się w nicość, jakby nigdy nie istniało?

Mówi się często, że zmarli żyją w pamięci tych, którzy ich znali i kochali. Nie okłamujmy sami siebie! Niczego nie udawajmy! To wspomnienie o nich żyje, nie oni! A kiedy ci, którzy ich pamiętają, sami odejdą, czy wówczas będzie tak, jakby nigdy nie istnieli, czy przeszłość zniknie, jak znikają z powierzchni wody zmarszczki po wrzuconym kamieniu?

Jestem przekonany, że nie.

Powiecie, że nie jest niczym dziwnym, iż wierzę w życie wieczne, jestem przecież księdzem (niewątpliwie wyczytaliście o tym na okładce). No cóż! To nie takie proste!

Przed wszystkim dlatego, że nasze teksty liturgiczne wymagają interpretacji. Mówi się w nich o zmarłych, którzy „będą spoczywać” aż do ostatniego dnia, kiedy to Bóg ich „obudzi”. Czyli mieliby spać pod ziemią przez stulecia i tysiąclecia! Wybaczcie, ale rzeczywistość jest inna. Nasi zmarli są bardzo zajęci. Wiemy o tym od nich samych. Ich zajęcia to głównie opieka nad nami, żywymi. Odgadła to święta Teresa od Dzieciątka Jezus, która twierdziła, że w niebie będzie czyniła dobro na ziemi. Gdyby miała spać aż do ostatniego dnia, obudziłaby się za późno! A z biografii świętych wynika, że nieustannie pomagali im inni święci, którzy poprzedzili ich na ziemi i wcześniej trafili „do rajów”.

Wiara nie jest zakładem, jak chciał tego Pascal, czy też projekcją naszych pragnień, sposobem na odrzuce-

nie brutalnej rzeczywistości. Gdyby tym właśnie była, nie moglibyśmy kłamać samym sobie bez końca. Wiara nie jest oczywiście aktem samego tylko rozumu, ale nie może również być w opozycji do rozumu. Intelpekt również jest ważny. Apostołowie uwierzyli w Chrystusa przede wszystkim ze względu na jego niezwykle majestat i cudowną treść jego przesłania. Ale pewną rolę odegrały także „dowody mocy”, których im dostarczył. To, że ewangelisci opowiedzieli nam o tych znakach, świadczy, iż miały dla nich duże znaczenie, iż widzieli w nich jedno ze źródeł swojej wiary.

Och, wiem! Dziś lepiej widziane jest twierdzić uczenie, iż wierzymy raczej wbrew cudom niż dzięki nim. A ponieważ Ewangelie i żywoty świętych są pełne cudów, ludzie robią zakłopotane miny i próbują widzieć w nich tylko symbole. Liczy się sens cudów, powiadają, a nie one same. Ale Bóg staje się wówczas filozoficzną abstrakcją. Czy jako taki może być dla kogokolwiek interesujący?

Ale kiedy zło triumfuje, kiedy patrzymy na trumnę, której wieko na zawsze zakryło ukochaną twarz, kiedy absurdalność wszystkiego staje się oczywista, kiedy nieważność, lęk przed śmiercią pustoszą ludzki świat, zaczynamy mieć Bogu za złe, iż nie objawia się inaczej, wyraźniej. Wówczas wołamy do Niego z oburzeniem, by uczynił cud.

Otóż Bóg objawia się nieustannie, nie tylko w ludzkich sercach, co jest oczywiście najważniejsze, ale także poprzez znaki, całkiem materialne, konkretne, nawet jeśli ich cel, ich sens jest duchowy. To może nawet jedna z wielkich łask naszej epoki. A skoro Bóg naprawdę zsyła nam te znaki, skoro pochodzą one od Niego, trudno mi nie uznać, że ma On ku temu poważne powody, których nie powinienem lekceważyć.

Stanowisko samego Kościoła uległo zresztą w tej kwestii znaczącej przemianie. Oświadczenie na ten temat złożył w listopadzie 1996 roku ojciec Gino Concetti. Aby ocenić wagę tej deklaracji, należy wziąć pod uwagę, że ojciec Concetti jest teologiem, stałym współpracownikiem „L'Osservatore Romano”, na wpół oficjalnego organu prasowego Watykanu. Oświadczenie nie było zatem tylko przedstawieniem osobistej opinii. Zostało wygłoszone w imieniu Kościoła. Człowiek o takim autorytecie i spełniający takie funkcje nie czyni nic bez porozumienia z przełożonymi. Prasa włoska rozpoznała te okoliczności, nadając rozgłos słowom Concettiego. Oto najważniejszy fragment jego oświadczenia:

„Bóg pozwala naszym drogim zmarłym, żyjącym w sferze pozaziemskiej, kontaktować się z nami i doradzać nam w trudnych momentach naszego życia. Biorąc pod uwagę ostatnie odkrycia psychologii dotyczące zjawisk paranormalnych, Kościół zdecydował nie zabraniać dłużej eksperymentów polegających na poszukiwaniu kontaktu ze zmarłymi, pod warunkiem że próby te będą podejmowane w celach religijnych i naukowych”<sup>1\*</sup>.

Ojciec Concetti wymienia rozmaite sposoby kontaktowania się z zaświatami, od pośrednictwa mediów lub ekstrasensów aż po sny, wizje, wewnętrzne głosy itd., podając przykłady zaczerpnięte z biografii świętych. Wspomina nawet o sposobach bardziej nowoczesnych. Na koniec apeluje, i słusznie, o przestrzeganie elementarnych zasad bezpieczeństwa.

Bóg nie porzucił swojego Stworzenia. Nieustannie stara się pobudzić naszą uwagę, zasygnalizować swoją obecność. W większym stopniu jednakże wymaga od nas gotowości serca niż inteligencji. Czynione przez Niego

---

\* Wszystkie przypisy znajdują się na końcu książki.

znaki nie odwołują się do naszego rozumu. Nie narzucają się naszemu intelektowi. Samo uznanie, że Bóg istnieje, nie zapewniłoby nam zbawienia. Dopiero otwierając się na miłość, możemy się z Nim połączyć.

Przedstawię wam tutaj kilka takich znaków. Nie wątpię w ich autentyczność, gdyż znając osobiście bezpośrednich świadków, mogę wykluczyć zarówno oszustwo, jak złudzenie. Znaki te mają dla mnie znaczenie rozstrzygające – i w książce tej postaram się wytłumaczyć dlaczego. Ale oczywiście wam wolno z całą swobodą przyjąć je lub odrzucić, a nawet zlekceważyć.

Ale uwaga! Jeśli ich nie rozważycie, nie twierdźcie przynajmniej, że nic nie wiadomo ani o Bogu, ani o życiu wiecznym.

Poznacie świadectwa, które zmarli z pewnej rodziny (zwłaszcza dwóch spośród nich) przekazali dzięki pomocy bliskich, pozostałych na tym świecie. W jaki sposób? Poprzez zjawisko spontanicznej mediumiczności określane jako „pisanie automatyczne” bądź „pisanie intuicyjne, natchnione...”. Każda z nazw uwypukla inny aspekt tego zjawiska.

Pisanie tego rodzaju nazywamy „automatycznym”, ponieważ osoba odgrywająca rolę medium jedynie trzyma długopis, a jej ręka wydaje się poruszać sama, realizując wolę zmarłego przebywającego na stałe w zaświatach, czyli w wymiarze rzeczywistości, do którego przechodzimy po śmierci. Charakter pisma może być charakterem pisma zmarłego. Ekspertyzy grafologiczne niejednokrotnie to potwierdzały, pozbawiając wiarygodności wyjaśnienie mówiące o projekcji podświadomości piszącego. Przeciw tej hipotezie świadczą również przypadki, gdy zapisujący notuje co drugie słowo lub zapisuje co drugą linijkę, bez chwili wahania, od lewej strony

do prawej lub od prawej do lewej. Czasem każda z rąk zapisuje inną wiadomość, czasem wiadomości są w języku, którego pośrednik nie zna. Zdarzało się nawet, że zapisane wiadomości były niekompletne, a potem odkrywano, że brakujące fragmenty zostały podyktowane innej osobie, która nie знаła pierwszego pośrednika. Przypadki te są dziś dobrze znane specjalistom.

Najczęściej jednak charakter pisma jest nieporadny, niepodobny ani do pisma medium, ani do pisma zmarłego. Wszelako nawet wówczas pojawienie się nowego zmarłego powoduje zmianę charakteru pisma, choć pośrednik ziemski pozostaje ten sam. Zobaczymy wkrótce kilka przykładów.

Często to automatyczne „pismo” ewoluuje w dość szybkim tempie. Charakter pisma ulega zmianie. Odbiorca wiadomości może nawet wrócić do własnego, ale tak czy inaczej zapisuje słowa cudze, wypowiedzane przez głos w jego głowie bądź ukazujące się na ekranie świadomości. Najczęściej nie rozumie sensu zapisywanego tekstu w chwili, kiedy notuje. Odkrywa go dopiero później, odczytując cały zapis. Niewątpliwie dlatego większość tych wiadomości ma charakter długiego monologu.

W naszym przypadku, przeciwnie, dwie osoby, które na zmianę odbierały wiadomości z zaświatów, rozumiały zapisywany tekst i mogły reagować na to, czego się dowiadywały. Po zakończeniu rozmowy pozostawało im tylko wpisać z pamięci własne pytania i komentarze pomiędzy wypowiedzi zmarłych. Efektem jest płynny i bardzo żywy dialog.

Pierwszy chyba raz zdarzyło się też, że wiadomości przesyłali z zaświatów kolejno przekraczający próg śmierci członkowie jednej rodziny, zwracając się zawsze do tych samych dwóch kobiet. Mamy tu prawdziwą i na prawdę niezwykłą rodzinną sagę.

Zauważmy zresztą przy okazji, do jakiego stopnia każdy ze zmarłych zachował ziemską osobowość. Opuszczając materię, nie stajemy się bynajmniej, wbrew powszechnej opinii, świetlistą kolumną wszechwiedzy natychmiast wchłaniana przez Boga. Nie! Życie na ziemi to ogólnie rzecz biorąc pierwsza okazja nauczenia się miłości, jednak zwykle nie jest to etap ostatni. Przemiana zainicjowana na ziemi trwa jeszcze długi czas po śmierci, etap po etapie, sfera po sferze<sup>2</sup>.

Jean Winter na przykład, młody lekarz zmarły w wieku lat trzydziestu, z którym wkrótce zawrzemy znajomość, zachował w zaświatach cechy świadczące o istnieniu pewnych barier psychologicznych znajdujących odbicie zwłaszcza w opiniach na temat kobiet i bardzo silnym przywiązaniu do matki. Nie cytujemy tych wypowiedzi, nie przynoszą bowiem żadnych nowych informacji o zaświatach. Zobaczymy jednak, że ten sam człowiek był zdolny do myśli i uczuć bardzo wzniosłych i że jego postępy w królestwie zmarłych następowały bardzo szybko.

Gérald de Dampierre, zmarły w młodszym jeszcze wieku (w chwili śmierci miał dwadzieścia pięć lat), emanuje werwą, entuzjazmem i humorem. Wiadomości od niego przepelnia radość i niewiarygodna żarliwość. Przekaz zacytowany przeze mnie na początku jest właśnie jego autorstwa.

Obaj jednak, każdy na swój sposób, okazują – sami się przekonacie, jak wielkie – pragnienie bycia użytecznym, przynoszenia otuchy i pociechy tym, którzy pozostali na ziemi. Wspaniałe światy, które odkrywają, i nowe zadania, które zostały im powierzone, nie są w stanie wymazać z ich pamięci tych, których pokochali, wręcz przeciwnie!

Trzeba wreszcie podkreślić, iż to, że osoby przemawiające w naszej książce z zaświatów tak bardzo się między

sobą różnią, stanowi jedno więcej potwierdzenie autentyczności cytowanych przesłań. Gdyby były wytworem podświadomości, nie cechowałyby się taką różnorodnością stylu i tonu. Poza tym styl, charakterystyczny dla każdego ze zmarłych, zostaje zachowany mimo zmiany ziemskiego pośrednika.

Osoby, które zajmowały się tymi tekstami, uznały, że warto podkreślić ich zbieżność z innymi przesłaniami zza grobu, a także odwołać się do świadków innych doświadczeń podobnego typu. Przygotowałem więc komentarze, które wydrukowano mniejszą czcionką.

Generalnie rzecz biorąc, konieczne jest dokonanie selekcji wśród wiadomości przedstawianych jako pochodzące z zaświatów. Wybór taki ma oczywiście subiektywny charakter, ja sam dokonałem go, opierając się na doświadczeniu, wiedzy i przekonaniach.

Niektóre wiadomości wydały mi się wątpliwe, wzbogacone przez pośrednika, a nawet całkowicie przezeń wymyślone. Innych, niewątpliwie autentycznych, nie uznałem za interesujące, pochodziły bowiem od zmarłych na niskim poziomie rozwoju duchowego.

Są jednak także przesłania wspaniałe, niezwykle pouczające, prawdziwe kopalnie duchowego złota, w pełni współbrzące z zamieszczonymi w tej książce. Te znakomite teksty są często mniej znane niż tamte. Hałas i efekciarstwo mają bowiem większą siłę przyciągania.

W tych rozważaniach o kontaktach z zaświatami chciałbym także wspomnieć o innym typie wiadomości. Chodzi mi mianowicie o przesłania przekazywane za pomocą rozmaitych urządzeń elektronicznych. Mimo wspólnych wysiłków – moich oraz wielu innych autorów i badaczy – zjawisko to jest jeszcze słabo znane we Francji. Jedyнным francuskim naukowcem, który się nim zainteresował, jest profesor Remy Chauvin<sup>3</sup>. Jednak za granicą,



a zwłaszcza w krajach niemieckojęzycznych i we Włoszech, istnieją liczne stowarzyszenia i fundacje, które wydają biuletyny oraz organizują kongresy poświęcone tej tematyce. Kilku wysokiej rangi naukowców zafascynowało się tym odkryciem i pracuje już nad nim blisko 35 lat. Czy może dziwić, że zmarli potrafią wpływać na bardzo czułe urządzenia elektroniczne, jeśli potrafią prowadzić rękę żywego człowieka? Nie jest to zresztą takie proste. Wydaje się, że mamy raczej do czynienia z kilkoma różnymi zjawiskami niż tylko z jednym. Tak czy inaczej, kontakty żywych z zaświatami są faktem, który czasem przybiera postać autentycznego dialogu.

Znajdziecie tu także dla porównania świadectwa osób, które znalazły się na granicy śmierci czy to podczas wypadku lub operacji, czy też opuściwszy ciało w efekcie zmęczenia, relaksacji lub medytacji. Życiu tych drugich nie zagrażało prawdziwe niebezpieczeństwo, jednak ich doświadczenia również kwalifikuje się jako przeżycia z pogranicza śmierci (NDE)<sup>4</sup>.

W tej dziedzinie prym, i to wyraźny, wiodą Amerykanie. Utworzyli Międzynarodowe Stowarzyszenie na rzecz Badań Stanów Bliskich Śmierci (po angielsku IANDS). Podobne stowarzyszenia istnieją obecnie w kilku innych krajach, między innymi we Francji.

Stwierdzam, że wbrew wysiłkom zagorzałych racjonalistów, perorujących w rozmaitych programach telewizyjnych i radiowych, powoli zaczyna się doceniać znaczenie tych zjawisk. Coraz rzadziej redukuje się je do halucynacji spowodowanych brakiem tlenu czy niejasnych wspomnień emanujących z nie do końca uśpionych obszarów mózgu. Amerykańscy badacze dawno już udowodnili, że teorie te nie mogą być uznane za satysfakcjonujące, a niektórzy francuscy lekarze, niestety wciąż nieliczni, zaczęli interesować się tematem<sup>5</sup>.

Ja sam spotkałem wiele osób, które przeżyły to cudowne doświadczenie, zarówno we Francji, jak i w Stanach Zjednoczonych, Belgii, Niemczech, Włoszech i Hiszpanii, i jestem przekonany, że można ich opowieści brać całkiem dosłownie. Jednym ze źródeł tej wiary, i to nie najmniej istotnym, jest fakt, iż składające się na nie elementy pojawiają się w licznych wiadomościach od zmarłych, którzy definitywnie odeszli do zaświatów, a zatem nie mogli wywrzeć wpływu na żywych.

Wiadomości, które przeczytacie, również potwierdzają autentyczność przeżyć z pogranicza śmierci. Ich autorzy przebywają już jednak na wyższym poziomie, z którego nie ma powrotu. Co więcej, podobnie jak większość wiadomości najbardziej wiarygodnych i wzniosłych, nie mają zaspokajać naszej ciekawości co do zaświatów, lecz mają przypomnieć nam o prawdziwym sensie życia i prawdziwych wartościach: miłości – miłości Boga i miłości bliźniego. Zauważymy też nacisk kładziony na modlitwę, ale bez świętoszkowatości, bez bigoterii. Odnajdujemy tu esencję chrześcijaństwa, ale z pewnym niedopowiedzeniem i położeniem akcentu na religijność wewnętrzną, na osobisty stały kontakt z Bogiem. Jeszcze jeden detal wydaje mi się godny podkreślenia: wezwanie do pokładania ufności w Bogu. Jakiegokolwiek czekają nas próby, a wiemy, że bywają one straszliwe, nie wolno nigdy zwątpić w miłość Boga. Musimy pamiętać, że to Jego miłość je dla nas wybrała, zgodnie z zamiarem, którego tu na ziemi nie możemy w pełni pojąć, a który na pewno istnieje. Łatwiej powiedzieć, niż wprowadzić w czyn, zwłaszcza wówczas, gdy cierpienie miazdży i przygniata. A jednak to w tym kierunku nasza wiara powinna podążać.

Pora jednak przedstawić we wszystkich szczegółach tę niezwykłą historię<sup>6</sup>.